

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI

ur. 1956; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Zemborzyce, PRL, rodzina Wojciechowskich, warunki bytowe, dom rodzinny, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

Wodę trzeba było czerpać ze studni

W czasie, gdy mieszkaliśmy w gospodarstwie dziadków, korzystaliśmy ze studni, która znajdowała się dosłownie kilka metrów od domu. Była ocembrowana, miała wałek z liną stalową poruszany korbą. Nie miała daszku, była otwarta. Nie była głęboka, dlatego że poziom wód był dosyć wysoki ze względu na bliskość rzeki. Korzystaliśmy ze studni do celów kuchennych i higienicznych.

Wodę trzeba było przegotować w saganie. Babcia miała taki specjalny emaliowany zbiornik, który był wbudowany w kuchnię i przykryty żeliwnymi klapami. Dzięki sąsiedztwu ognia sagan nagrzewał się cały czas tak, że można było czerpać z niego również ciepłą wodę. Myliśmy się w miednicach – w domu był kącik, który zawierał miednicę, mydelniczkę, ręcznik i wiadro na zlewki.

Ten model funkcjonowania przenieśliśmy ze sobą do budynku dla nauczycieli, który był bardzo skromnie wyposażony, nie miał wodociągu ani kanalizacji. Wodę trzeba było czerpać ze studni szkolnej, której zdjęcie szczęśliwie się zachowało w archiwum rodzinnym. Ta studnia miała cembrowinę wystającą ponad poziom wody oraz blaszane zadaszenie. Drzwiczki do studni zamykało się na noc, a najlepiej od razu po zaczerpnięciu wody. Wiadro ocynkowane spuszczało się dość głęboko ze względu na to, że szkoła znajdowała się na wysokiej skarpie. Tę wodę noszono w wiaderkach po schodach do mieszkania. W domu mieliśmy coś w rodzaju kranika, który przypominał przecięte w płaszczyźnie pionowej wiaderko z możliwością odkręcenia czy podniesienia takiej dźwignienki regulującej przepływ wody. Pod nim stała miednica, mydelniczka, ręcznik i wiadro na zlewki.

W 1968 roku przenieśliśmy się do nowo wybudowanego domu, który był wyposażony w instalację wodną i ogrzewanie centralne. Ale miał jeszcze kuchnię z blachami. W

kuchni była wężownica, a w łazience bojler. Żeby się umyć w ciepłej wodzie, należało najpierw napalić pod kuchnią i zagrzać tę wodę. Był to proces długotrwały, ale przyjemny ze względu na rezultat – ciepła woda płynęła prosto z natrysku.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"